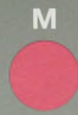


Grey Scale #13



A

1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

15

B

17

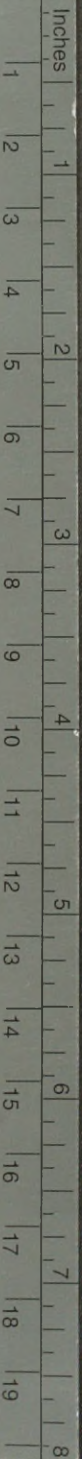
18

19

9/438

GDANŃSK
NIEGDYŻ
ADZISIAJ

Centimetres



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

Black



9/438

IGDAŃSKI
NIEGDYŚ
A DZISIAJ

GDANSK NIEGDYS A DZISIAJ

BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Polit - Wych.

100

THE NEW YORK PUBLIC LIBRARY

ASTOR LENOX TILDEN FOUNDATION
100

BIBLIOTECZKA SPOŁECZNA

Nr. 13

ANTONI SADZEWICZ

GDAŃSK
NIEGDYŚ A DZISIAJ
ZARYS POPULARNY

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit - Wych.

WARSZAWA 1932

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

l. inw. ~~169~~ 7554

Wszelkie prawa przekładu i przedruku zastrzeżone.

BIBLIOTEKA

Wyższej Szkoły Polit. - Wych.

5861/



GDĄSK.

Niech żyje! — krzyknął Sędzia, w górę wznosząc flaszkę
„Miasto Gdańsk, niegdyś nasze, będzie znowu nasze!“

Adam Mickiewicz. „Pan Tadeusz“, księga IV.

Zdawało się, że proroczy okrzyk Sędziego z „Pana Tadeusza“ bliski był urzeczywistnienia, gdy prezydent Stanów Zjednoczonych Woodrow Wilson ogłosił swe słynne warunki pokoju, wśród których wymienione było utworzenie niepodległej, zjednoczonej Polski z własnym dostępem do morza. Zdawało się, że gdy mocarstwa zwycięskie w wielkiej wojnie zasiadły do stołu obrad, by na nowo urządzić stosunki polityczne Europy, słynny 13-ty punkt warunków pokoju Wilsona nie może być urzeczywistniony inaczej, jak przez proste i bezpośrednie wcielenie m. Gdańska do obszaru Rzeczypospolitej Polskiej. Gdańsk leży u ujścia Wisły, która jest główną arterją wodną Polski. Przez stulecia całe Gdańsk był portem Polski, przez który odbywał się cały nasz obrót handlowy z krajami zamorskimi. Gdańsk kwitnął, bogacił

się na handlu z Polską, czuł się żywym członem organizmu Rzeczypospolitej, która nigdy nie krępowała jego rozwoju wewnętrznego.

Pod rządami pruskiemi Gdańsk, pozbawiony dawnej wolności, odcięty od Polski, marniał, usychał. Zdawało się tedy, że zarówno względy gospodarcze, jak historyczne i polityczne głosem wielkim wołają o to, by Gdańsk zwrócono Polsce. Stało się jednak inaczej. Wśród twórców traktatu wersalskiego przemożły wpływy, nieprzyjazne Polsce. Gdańsk został wcielony jedynie do obszaru celnego Polski, pozyskał jednak charakter „wolnego miasta“.

Wprawdzie traktat wersalski gwarantował Polsce swobodne użytkowanie portu gdańskiego, poruczył również Rzeczypospolitej Polskiej przedstawicielstwo interesów W. M. Gdańska na terenie międzynarodowym. Równocześnie jednak oddał W. M. Gdańsk pod opiekę Ligi Narodów, która poczuła się w obowiązku obrony jego „wolności“. W teorii tedy W. M. Gdańsk ma dwóch panów: Polskę i Ligę Narodów. W praktyce uznaje on tylko jednego: zaborczy nacjonalizm niemiecki, którego jest pokornym sługą, nawet wbrew żywotnym interesom własnym. Sprusaczony podczas 150-letniej przynależności swojej do Prus, po rozbiorach Rzeczypospolitej Polskiej, Gdańsk zaparł się własnej tradycji dziejowej. Wolność swoją zużytkowuje dzisiaj Gdańsk wyłącznie i jedynie w kierunku szko-

dzenia Polsce, prześladowania obywateli własnych pochodzenia polskiego, roztaczania natomiast opieki nad żywiołami awanturnikami, których nawet Niemcy Hindenburga tolerować u siebie nie chcą.

Gdańsk stał się dzisiaj nie tylko raną jęczącą na organizmie Rzeczypospolitej Polskiej, ale i punktem niebezpiecznym dla pokoju Europy. Sprawa Gdańska nabrała ponurej aktualności nie tylko dla Polski, ale i dla tych czynników międzynarodowych, które szczerze pragną uchronić skołataną Europę przed nieobliczalną katastrofą.

Niebezpieczne materiały palne, jakie nacjonalizm niemiecki gromadzi w Gdańsku, zagrażają przede wszystkim Polsce. Będzie tedy na czasie, by jak najszersze sfery społeczeństwa polskiego uprzytomniły sobie przeszłość i teraźniejszość Gdańska. W tym właśnie celu wydany zostaje niniejszy zarys popularny stosunku Gdańska do Polski dawniej i w czasach obecnych.



NIEGDYŚ.

Położona u ujścia Wisły do Bałtyku słowiańska osada rybacka, przez samą naturę przeznaczona była na port morski Polski. Rychło też, bo już w zaraniu dziejów Polski, za czasów Bolesława Chrobrego, Gdańsk jest dziedziną wpływów politycznych i kulturalnych Polski. Rządzony przez własnych książąt słowiańskich, Gdańsk pod względem duchowym wchodzi w skład polskiej diecezji wrocławskiej.

Dopiero w roku 1308 czysto polski Gdańsk popada w niewolę krzyżaków, dobrowolnie doprowadzonych i z ufnością wpuszczonych na zamek, poprzednio osadzony przez rycerstwo polskie, które broniło pięknie już wówczas rozwiniętego miasta handlowego przeciwko zachłanności Brandeburczyków.

Mistrz krzyżaków von Ploetzke, za zaufanie ludności, płaci straszliwą rzezią, w której według kronikarzy ówczesnych wyginęło 10.000 mieszkańców. Tragiczny ten moment, będący wstępem do

150-letniej niewoli krzyżackiej Gdańska, za czasów naszych odtworzony został mistrzowskim piórem Stefana Żeromskiego w jego świetnych szkicach p. t. „Wiatr od morza“. Nawet historycy niemieccy Gdańska kwalifikują ten krwawy wyczyn krzyżaków jako dzieło, godne Dżyngischana.

RZEŻ GDAŃSZCZAN.

Straszliwy obraz rzezi, dokonanej przez krzyżaków, którymi dowodził wielki mistrz Henryk von Ploetzke, tak maluje Stefan Żeromski w utworze p. t. „Wiatr od morza“ (str. 132—137):

....„Henryk von Ploetzke przestąpił próg tej sali. Stał na stopniach wejściowych. Klasnął w ręce. Dwaj pachołkowie podali mu płaszcz i tunicę. Przypiął miecz do boku. Wdział szyszak.

Stojąc na podwyższeniu w dziedzińcu zamkowym, począł gwałtownie wydawać setnikom rozkazy. Mówił cicho do komtura Guntera i do braci, którzy z izb górnych do niego przybiegli. Namiestnicy ruszyli się na rozkaz do izb dolnych, do kazań i sklepów. Podwórzec zamkowy wnet roić się począł, jak mrowisko, i czarny się stał od zbroi.

Knechty piesze w kapalinach i grubych pancierzach, z lancami na lewym ramieniu, mieczami u boku i wielkim w prawicy toporem ustawiały się w silną kolumnę. Zajęły cały dziedziniec.

Zcicha odsunięto wrzeczadze, odepchnięto za-

suwy brony jednej i drugiej. Pierwsza kolumna wyszła przez most zwodzony, — cicho, jak stado wilków, gdy na czyjąś nagłą śmierć dybiąc, następny wkracza w ślad poprzednika tak umiejętnie, iż jednego tylko ślad zostaje. Kolumna ta zsunęła się poza fosę na prawą rękę i, idąc po zapłociu ogrodów przedmieścia, zamknęła wyloty dróg, w łąki i pola wiodących.

Gdy pierwsza w ciemności zniknęła, druga kolumna wypełniła głębokość podwórza i wnet, na skinienie mistrza prowincji, wypłynęła jako czarna smuga poprzez rozwarte podwoje zamkowe. Ta poszła na lewą rękę wzdłuż Motławy, skręciła w stronę wschodnich ogrodów i u wylotu uliczek stanęła.

Za drugą wysunęła się trzecia z legowisk w izbach podziemnych, a po niej czwarta, ostatnia. Te dwie, rozstąpiwszy się we dwie strony, miały miaśto osaczyć zdaleka, od strony Biskupiej, Gradowej i Cygańskiej góry.

Tak to z czterech stron świata miasto kaszubskie otoczone zostało przez zastępy krzyżackie. Oddział rozmijał się z oddziałem i jeden drugiemu podawał hasło.

— Gmewe!

Gdy ostatni żołnierz zniknął w czeluści bramy, wrócił wielki komtur do izby i na dawne miejsce przy oknie. Oparł się znowu rękami o kamienne stojaki i trwał w niemem milczeniu.

...Henryk von Ploetzke podniósł głowę i zaczął modlić się z cicha, patrząc w niebo, jaskrawymi gwiazdami zasiane.

...Wśród modlitwy swej wielki komtur wyrzekł słowo:

— Zapalić!...

...Na baszcie słowiańskiej, która z prawieku stanowiła czterograniasty, obronny trzon zamku, stołpem zwany, skrzesano ognia co żywo i wnet buchnął płomień smoły, podpalonej w przygotowanym kociołku.

Ogień ów podał umówiony znak zaczęcia ko-hortom, rozstawionym w węglach miasta. Z jedno-głośnym okrzykiem „Gmewe“, który był tak wielki, iż zagłuszył doszczętu rozgwar targowicy, knechty zakute w żelazo, zmarznęte w rowach podmiejskich rzuciły się naprzód. Szli z czterech stron wszystkimi drogami, wszystkimi ulicami. Niby ruchome mury runęli w bramy miasta. Wykłuli i wysiekli strażę przede wroty rozstawione. Wyłamali i wyrwali bram zawory.

Połyskując w świetle ostrzem nastawionych grotów, obnażonych mieczów i wzniesionych toporów wbiegli na rynek. Poprzez wywrócone stragany i budy przekupniów, poprzez zwierzęta i stosy towarów czarne wojsko krzyżackie rzuciło się skokiem na lud zgromadzony. Rąbano od ucha, któ-
kolwiek stał pod ostrzem topora. Ścinanołby kup-
ców i chłopów, siekąc z ramienia aż do pasa. Gi-

nęły baby i dziewczki. Grot dzidy przeszywał porówno panów i kuglarzy. Trup rybaka walił się w gnojowisko świń, a bartnik padał w kadź z rybami.

Ludzie na targowisku zebrani ścisnęli się w ucieczce panicznej, i, jako fala poprzez rozetrwaną groblę runęli w jedną stronę, gdy na ich braci spadało nieszczęsne żelazo. Lecz z każdej ulicy, z każdego załamania drogi, dokądkolwiek w ucieczce pędzili, raziła ich napaść równie straszliwa, jak pierwsza. Pod nowym miejskim murem, nie wiedząc, dokąd się schronić, ludzie darli się pazurami na ścianę wysoką, ślepą i głuchą, jakby w nagłym olśnieniu pojęli, że ten mur kamienny zazna uczucia litości, gdy je ludzie stracili. Lecz wieża „Kiek in die Kiek“ niema była i z czucia wyzuta, wysoka w swej zemście, twarda w pogardzie i zabijająca z rozkoszą, jak ludzie. Tam to, u jej stóp, rzeź stała się istnym piekiel obrazem. Krzyżackie soldnery, zaprawione do zbrodni najbardziej wymyślnych w lasach i na zgłiszczach pruskiego podboju, rąbały tu ludzką masę, jak drwał rąbie drzewo, stękając od swej pracy i pocąc się w trudzie.

Rycerze w liczbie szesnastu, których opiece oddało się było miasto, przetarłszy oczy ze straszego zdumienia, porwali się do obrony. Zwoływali się w tłumie i poczęli wydawać rozkazy stadu ludzkiemu. Ten i ów dopadł w izbie pancerza, przypasywał oręż, wdziewał zbroję. Ten i ów walczył

sam jeden z nawałą, zasłaniając piersiami kobiety i dzieci. Jak na samotnego w kniei odyńca, rzucały się na tych mężnych psy niemieckie i osaczały każdego kupą, zgrają, nawałą. Żołnierzy pojmany bez broni żołdactwo krzyżackie roznosiło na ostrzu żelaza, mordowało pospólnie. Ktokolwiek zostawił broń w gospodzie, na noclegowisku, pomykał klasztorne załki po zbroję. Lecz nim zdołał dorwać się do miecza i hełmu, padał pod razami pościgu, w sieniach, w dziedzińcach, na schodach. Pewien szlachcie polski zginął na wieży kościelnej. Inny, przypasawszy brzeszczot, walczył sam z dziesiątkiem morderców w kościele. Żołnierze zakonu wtargnęli do obydwu kościołów i przelewali krew ludzką wokół filarów, konfesjonatów i przy stopniach ołtarzów. Siekiera krzyżacka nie przepuszczała nikomu na targowicy. Płatała w szaleństwie zbrodni, w dzikim upojeniu, w zemście dla zemsty i w istnej sztuce mordowania. Jeden odcinał od zamachu głowy od tułowiów, inny oddzielał od ramion ręce wzniesione błagalnie. Aż świnię, leżącą w swych ciepłych kałużach, poczęły ze zdziwieniem smakować w błocie krwią przesyconem.

Popłynęły strumyki czerwone do łóżyska Raduni. Zaczerwieniły się wody Motławy...

...Rzeź coraz bezbrzeżniej szalała. Wycięto do nogi, do ostatniego wszystką szlachtę pomorską, która była się w mieście znalazła. Wrzask śmierci

coraz straszliwszy uderzał o mury miejskie, o przy-
żby, wiązania, fosy, ściany i węgly wysokiego zam-
ku, aż dosięgnął otwartego okna i otwartego ucha
Henryka von Ploetzke, który się modlił przy oknie.

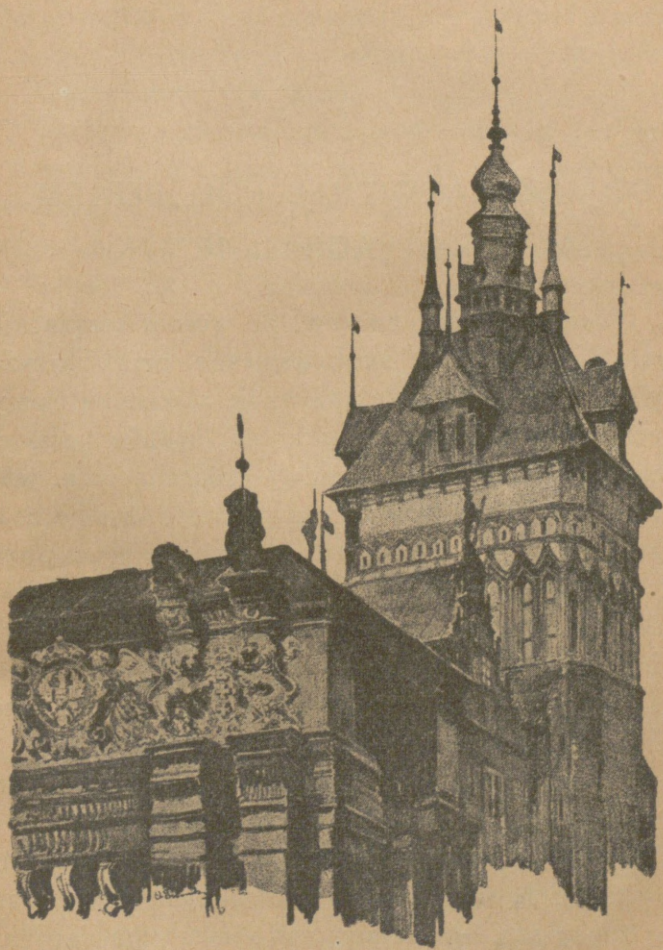
Komtur nachylił się niżej i słuchał.

Już setki, tysiące już razy słyszał głos zabija-
nych na wojnie, głos śmierci. Nieraz sam śmierć
zadawał. Nie obcą jego duszy była zemsta nie-
miecka i nienawiść. Ale teraz ten krzyk ludzki
wzywał ku niemu z padołu wyciem tak potwornem
w swej grozie, jakby się czeluść piekielna rozdarła
i stanęła otworem.

Komtur odskoczył od okna. Uciekał. Szczę-
kał zębami od ciosów lodowatego przestrichu, co
mu plecy kańczugiem przecinał. W ciemności izby
szamotał się ze sobą. Ryczał z bólu... Kędyś
w drewnianem dworzyszczu buchnął płomień poża-
ru. Za nim drugi, trzeci, czwarty, piąty... Stanęła
w ogniu wieża dominikańska, słup płomienny. Wnet
jednym stosem ognistym stało się stare miasto sło-
wiańskie.

Piekielny ów ogień zajrzał w okna zamkowe
i w szeroko rozwarte oczy Henryka von Ploetzke.

...Wpośród trzasku pożaru ucichać począł
wrzask ludzki... Jęki konających uchodziły w gdań-
ską ziemię na wieki, na wieki, na wieki..."



GDĄSK ZAKWITNĄŁ POD BERŁEM KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA.

Dźwigające się z wolna po ruinie krzyżackiej miasto Gdańsk, acz skolonizowane przez krzyżaków elementem niemieckim, czuje zawsze swą przynależność moralną do Polski, od królów polskich wyczekuje ratunku. Władysława Łokietka wita, jako swego zbawcę i prawego pana. Po bitwie pod Grunwaldem, w roku 1410 śpieszą burmistrzowie Gdańska z hołdem dla Władysława Jagiełły, jako dziedzica Gdańska. Sroga ich za to spotyka kara: podstępnie zwabieni na zamek krzyżacki przez wielkiego mistrza von Plauen, zostają okrutnie zamordowani.

Dopiero za Kazimierza Jagiellończyka kończy się krzyżacka niewola Gdańska. *Privilegium Casimirianum* z roku 1454 staje się podstawą bardzo szerokich, suwerennych niemal uprawnień Gdańska, a zarazem—podstawą jego niesłychanego rozkwitu i potęgi ekonomicznej. Jako jedyny naówczas port morski Polski, państwa najpotężniejszego

wówczas w Europie środkowo-wschodniej, Gdańsk jako port morski, jako dostawca drzewa i zboża, staje narówni z Amsterdamem i w świecie handlowym ówczesnym zajmuje miejsce takie, jak dzisiejszy Londyn lub New York.

Statut Zygmunta I potwierdza dawne przywileje Gdańska, ale konstytucję jego wewnętrzną demokratyzuje, wprowadzając tak zwany Ordynek III, którym nadaje uprawnienia w zarządzie miejskim, obok patrycjatu i kupiectwa, również i cechy rzemieślnicze.

Rzecz charakterystyczna, że idea państwowa polska oddziaływała stale w Gdańsku w kierunku demokratycznym, czem się tłumaczy niejednokrotnie w dziejach późniejszych zaznaczone przywiązanie do Polski niższych zwłaszcza sfer ludności tego miasta.

Zygmunt August przeprowadza unję realną Gdańska z Polską. Odtąd przedstawiciele Gdańska biorą udział w elekcji królów polskich. Nie godzą się oni na powołanie na tron Polski Stefana Batorego. Bogate miasto ma już wówczas przesadne ambicje polityczne—próbuje narzucić swą wolę Rzeczypospolitej. Ale opór jego zostaje złamany orężnie przez króla, który nie był „malowany“.

Ale Stefan Batory łaskawy jest dla niepokornego miasta, potwierdza jego dawne przywileje. Gdańsk po dawnemu pozostaje jedynym miastem portowem obszernej i potężnej Rzeczypospolitej,

bogaci się i kwitnie. Płaci też Polsce swą bezwzględną dla niej wiernością² za czasów wojen szwedzkich.

Zarówno podczas wojny z Gustawem Adolfem, jak i Karolem Gustawem, Gdańsk opiera się na jeźdźcom, zaś w pewnym momencie za czasów Jana Kazimierza, jest jak wyspa niepodległej Rzeczypospolitej, wśród powszechnego potopu. To też wjazd Jana Kazimierza do Gdańska, po odparciu najazdu szwedzkiego, w roku 1656 jest jednym z najpiękniejszych momentów w dziejach tego miasta, a list, wystosowany przez gdańszczan do króla szwedzkiego Karola Gustawa, w odpowiedzi na propozycję poddania się, jest jednym z najpiękniejszych dokumentów cnoty i wierności obywatelskiej.

Usprawiedliwiając swój opór orężny wobec jednowiercy, króla szwedzkiego, gdańszczanie w liście swym powołują się na wierność „Królowi swemu Najmiłościwyszemu, od Boga samego przez wolną elekcję im danemu“ (Janowi Kazimierzowi).

Wkońcu taki wysuwają argument:

„Niechaj także rozważy (król szwedzki), że burza, co spadła na Jana Kazimierza, Pana zewszecmiar łaskawego i miłościwego, jako też na Jego państwa i dzierzawy, może kiedyś dotknąć samego Karola Gustawa. A jeżeli nately senatorowie Jego, albo poddani, albo miasto jakie z niezachwianą stałością będzie trzymało przy prawym Panu, nie dając się zwieść żadnym darem, żadnem mamidłem,

a nawet, jeżeli dużo nieprzyjaźniej jeszcze stawiać się będzie, niż obecnie czynią gdańszczanie, zali będzie mógł sam król zaprzeczyć, że ta cnota chwalebna jest u poddanych i zaszczytna nawet w nieprzyjaciółach?”

Późniejszy pogromca Turków pod Wiedniem, król Jan Sobieski, gości w Gdańsku blisko 7 miesięcy. Rzecz charakterystyczna, że i teraz, jak za Zygmunta I, cechy Gdańska szukają u króla polskiego obrony przeciwko patrycjuszom.

Podczas nieszczęsnej elekcji saskiej, Gdańsk objawia zdrowy instynkt państwowy i więcej godności, aniżeli miasta i prowincje rdzennej Polski. Gdańsk staje po stronie Stanisława Leszczyńskiego, jest mu wierny wtedy nawet, gdy król zmuszony jest uchodzić z kraju. Gdańsk naraża się na oblężenie przez Rosjan, sprzymierzeńców Augusta (1734). Zresztą, Gdańsk lojalnie godzi się z nowym elektem Polski, gdy sprawa Stanisława Leszczyńskiego upada ostatecznie.

August III idzie za tradycją dawnych królów polskich i jego *Ordinatio* z r. 1756 jest nowym krokiem demokratycznym w kierunku rozszerzenia praw wyborczych do zarządu gminy m. Gdańska.

in
na, oró
m

GDĄSZCZANIE DŁUGO PAMIĘTALI NIE- LUDZKIE RZĄDY NIEMIECKO-KRZYŻACKIE.

Zażywający pod skrzydłami Rzeczypospolitej Polskiej wolności i bogactwa, Gdańsk długo pamiętał swą niewolę pod jarzmem niemiecko-krzyżackiem. Mamy nato niezbite, materjalne dowody. Są to medale, wybite przez m. Gdańsk na pamiątkę powrotu do Polski.

W dwieście lat po zrzućeniu jarzma krzyżackiego (1454 r.), miasto Gdańsk postanowiło uwiecznić rocznicę tego doniosłego a dobroczynnego faktu przez wybite medalu jubileuszowego, który miał przypominać wypędzenie krzyżaków i koniec ich rządów niemieckich z ziem pruskich oraz — wdzięczność ludu pomorskiego za rządy polskie. Strona główna tego medalu przedstawia orła polskiego w koronie, unoszącego się na rozpostartych skrzydłach w obłokach i trzymającego w lewej szponie tarczę. Nad orłem wypisane jest po hebrajsku *גאון* (Gauon) (Boga), pod orłem zaś — na horyzoncie — napis: „Prusia“. Poniżej tego

napisu — drugi orzeł, jako herb ziem pruskich, z koroną na szyi i mieczem w górę wzniesionym. Korona na szyi oznaczała hołdownictwo Prus Pol-sce, miecz zaś w górę wzniesiony przypominał po-wstanie ziem pruskich przeciwko jarzmu krzyżaków w r. 1454. Wdali za orłem rozległa równina z mia-stami, zamkami, rzekami. W otoku napis: „Teu-tonicos—pepulis—virtus prutenica — Pulchrum¹ mu-ninis — et regis cura tuetur opus“. Znaczy to po polsku: „Męstwo Prusów wypędziło krzyżaków. Boga i króla staraniem to piękne dzieło wzięte pod opiekę“. Na stronie odwrotnej u góry maleńki herb Gdańska i potem napis po łacinie w 12 wierszach. Napis ten znaczy po polsku: „Pamiętka miasta Gdańska. Pod błogiem panowaniem króla Kazimierza (Jagiellończyka) całe Prusy od niego-dziwego krzyżaków tyraństwa oswobodzone, pod panowaniem Jana Kazimierza, trzeci wiek zaczyna-jącej się wolności swojej szczęśliwie roku 1654 ob-chodzą“. Oryginał tego medalu w złocie wagi g 15, średnicy 55 mm znajduje się w zbiorze numi-zmatycznym gimnazjum gdańskiego, w srebrze zaś i w bronzie w zbiorze hr. Skórzewskiego. Opisany przez Vossberga: Danziger Münzen Nr. 933. Szty-chowany i opisany w medalach Raczyńskiego Nr. 136:

Medal ten dn. 6 marca 1654 r. po uroczystej mowie Jana Piotra Tytiusa, profesora gimnazjum gdańskiego, rozdany był pomiędzy senatorów i zna-komitych obywateli Gdańska przez burmistrza gdań-

skiego Gerarda Bartza—a wspomniany wyżej Tytius w mowie swej, [wygłoszonej w dwóchsetną uroczystość zniesienia tyranji zakonu krzyżackiego z ziemi pruskiej i zaczęcia trzeciego wieku wolności, pod szczęśliwem królów polskich panowaniem, tak się wyraził: „I otóż dzień, którego uroczystość radośnie dzisiaj obchodzimy, dziękując Bogu Wszechmocnemu za Łaskę Jego niezmierzoną i żadnym niewypowiedzianą językiem. Oto dzień, który po 2 wieków upływie wróciwszy znowu, w szczęściu zastaje przesławną Koronę polską, w szczęściu, którego jej zawziętość nieprzyjaciół tak mocno zazdrościła. Oto dzień, który nam dał wszelkie prawa wolności i przywileje mieszkańców Królestwa Polskiego, w którym nam narówni z Polakami pozwolono królów obierać i koronować. Otóż dzień, w którym uwolniono nas od cel hańbiących i podatków i niezliczonemi innemi uszczęśliwiono dobrodziejstwami. O, szczęśliwy monarcho, Kazimierzu Jagiellończyku, wyruleś na zawsze, na wieki wdzięczną pamięć w sercach potomnych. Twoim orężem zgaszono płomień niszczących wojen — a cudem wszechmocnego Boga stworzone niejako znowu Prusy, pod skrzydłami orlemy wśród ciągłego pokoju, mile wypoczywając i odradając się, rany swe goić zaczęły“.

W sto lat później, na pamiątkę 300 letniej rocznicy zniesienia jarzma krzyżackiego, Gdańsk znowu wybił medal. Wyobraża on na stronie głównej widok Gdańska w oddaleniu; na pierwszym zaś

planie dwa orły: polski i ziem pruskich, obalają szponami krzyż herbowy kawalerów niemieckich. W otoku napis: *Crux equitum excruciat Prussos. Prutena Polona hanc aquilae excrucinut rexque salusque regnant*“. Co znaczy po polsku: „Krzyżacki krzyż dręczy Prusów. Pruski i polski orły takowy wyrzucają. Król i szczęście publicznie panują“. Medal ten wybito za panowania w Polsce Augusta III.

Medale te, wybite przez m. Gdansk, wolne i nie podlegające żadnemu naciskowi ze strony Polski, są wiecznotrwałym dowodem, jakim błogosławieństwem dla Gdańska były rządy polskie i jakim przekleństwem — ucisk niemiecko-krzyżacki.

U SCHYLKU RZECZYPOSPOLITEJ.

Gdańsk z ludności swej w wieku XVII i XVIII jest miastem przeważnie niemieckiem, ale kultura polska krzewi się tu bujnie. Język polski używany jest przez gdańszczan narówni z niemieckim. Wspólne dzieje kulturalne Polski i Gdańska zapisują takie nazwiska, jak Lengnich, Jan Dantyszek, astronom Heweliusz, który odkrytemu przez się gwiazdozbiorowi nadał nazwę „tarczy Jana Sobieskiego“. Warto wspomnieć, że w Gdańsku pojawiła się pierwsza gazeta polska już w roku 1656, że najsłynniejszym rytownikiem polskim XVIII wieku był gdańszczanin Daniel Chodowiecki.

Druga połowa wieku XVIII — schyłek Rzeczypospolitej Polskiej — to dzieje rozpaczliwej obrony Gdańska przeciwko zaborczości królów pruskich, którzy, jako spadkobiercy krzyżaków, wszelkimi środkami dążyli do opanowania tego miasta. Nie mogąc liczyć na dostateczną pomoc i obronę ze strony bezsilnej wówczas i upadającej Rzeczypos-

spolitej, Gdańsk szuka protekcji nawet u carowych rosyjskich—najpierw u Anny, potem u Katarzyny.

Fryderyk Wielki blokuje Gdańsk. Lud gdański — te warstwy demokratyczne, które zawsze w Polsce widziały swą obronę, stawia energiczny opór przenikaniu Prusaków do miasta.

Do końca swego życia Fryderyk Wielki paścił się nad Gdańskiem.

Prusy dostały Gdańsk dopiero po drugim rozbiórze Polski, w r. 1793, jako nagrodę za napad na rewolucyjną Francję.

Gdańszczanie piszą list do Stanisława Augusta jako do „naszego króla“, usprawiedliwiając się, że ulegli przemocy.

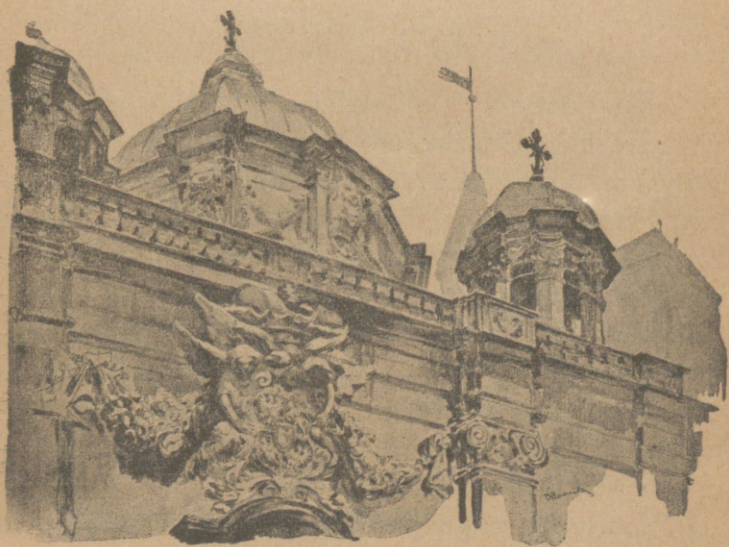
Panowanie pruskie tym razem nie jest jeszcze trwałe. Sztucznie wydęta potęga pruska pada pod ciosami Napoleona. Gdańsk, w którym zamknęła się załoga pruska i rosyjska, zdobyty jest w maju 1807 roku przez wspólny, krwawy wysiłek Polaków i Francuzów.

Na mocy traktatu tylżyckiego, Gdańsk staje się „wolnem miastem“, dostaje załogę najpierw francuską, potem zaś — od jesieni 1808 roku — polską.

Po niefortunnej wyprawie Napoleona na Moskwę, Rosjanie oblegają Gdańsk, w którym broni się załoga polsko-francuska, złożona z niedobitków wyprawy moskiewskiej. Rosjanie są zazdrośni o Gdańsk, chcą mieć go dla siebie, nie chcą ko-

rzystać z natrętnie ofiarowanej sobie pomocy pruskiej.

Dnia 1 stycznia 1814 roku załoga polska opuszcza Gdańsk. Rosjanie sami, bez Prusaków, wkraczają do Gdańska. Czynniki kierownicze wolnego miasta wysyłają swego pełnomocnika Keidla do Paryża, Londynu, Wiednia. Ma on instrukcję, by dążył do połączenia Gdańska z Polską. Gdy się to okazuje niemożliwe, Keidl zabiega przynajmniej o przywrócenie statutu „wolnego miasta“, przyznanego Gdańskowi traktatem tylżyckim. Ale kongres wiedeński przyznaje Gdańsk Prusom (r. 1815).



RZĄDY PRUSKIE.

Rozpoczyna się stulecie rządów pruskich w Gdańsku. Gdańsk upada jako miasto portowe. Polityka Prus i Rzeszy faworyzuje Królewiec, Szczecin, Hamburg — na niekorzyść Gdańska. Dumne miasto, które niekiedy zdradzało ambicje odgrywania roli faktycznej stolicy Polski, a w handlu światowym odgrywało pierwszorzędą rolę, pod rządami pruskimi staje się prowincjonalną, koszarowo-biurokratyczną miejsciną. Znikają dawne rady patrycjatu gdańskiego. Ich miejsce zajmuje biurokracja wojskowa i cywilna pruska.

Tradycje dawnej świetności przechowały się tylko w murach.

System pruski pracował z wytężeniem, by wytępić w duszach mieszkańców Gdańska pamięć o wspólnych, a tak świetnych i długie wieki trwających więzach, łączących je z Polską. Ale nawet w najświetniejszej dobie rozkwitu potęgi pruskiej, złe przecucia co do losów Gdańska trapiły pruskich mężów stanu.

Bismarck w roku 1863 usprawiedliwiał zawarcie tajnej konwencji z Rosją przeciwko powstaniu polskiemu obawą, że „Polska upomni¹ się o Gdańsk“, gdy odzyska niepodległość. Już jako 80-letni starzec, w przemówieniu do delegacji niemieckiej z Prus Zachodnich, Bismarck przestrzegał, że, w razie odzyskania niepodległości „die Polen müsten Danzig anektieren“ (Polacy musieliby anektować Gdańsk).

Złe przeczucia Bismarcka niezupełnie się ziściły.

Po ukończeniu wielkiej wojny nie został ziszczony program historyka polskiego: „Należy poprosto i spełna powrócić Gdańsk Polsce i Polskę Gdańskowi“ (Szymon Askenazy: „Gdańsk i Polska“).

Gdańsk wprawdzie na mocy traktatu wersalskiego został wydzielony z Rzeszy Niemieckiej, ale nie „spełna“ i nie „poprosto“ powrócił do Polski.

GDĄŃSK I POLSKA W TRAKTACIE WERSALSKIM.

Traktat wersalski w artykułach 104 — 108 kładzie podwaliny nowej egzystencji Gdańska i jego stosunku do Polski.

Wolne M. Gdańsk włączono do obszaru celnego Polski, jego prawa polityczne ograniczono na rzecz Ligi Narodów i Polski. Celem utworzenia „wolnego miasta“ jest — stworzenie swobodnego i niczem nieskrępowanego dostępu do morza dla Polski.

Art. 104 traktatu wersalskiego głosi: „Pomiędzy Rządem Polskim a W. M. Gdańskiem zawarta zostanie konwencja. W ułożeniu jej brzmienia zobowiązują się pośredniczyć główne mocarstwa sprzymierzone. Otrzyma ona moc obowiązującą jednocześnie z ukonstytuowaniem się W. M. Gdańska.

„Konwencja ta:

1) włączy W. M. Gdańsk do obszaru, objętego

polską granicą celną i zapewni ustanowienie w porcie strefy wolnej;

2) zapewni Polsce, bez żadnych zastrzeżeń, swobodne używanie i korzystanie z dróg wodnych, doków, basenów, nadbrzeży i innych budowli na terytorjum W. M., koniecznych dla wwozu i przywozu z Polski;

3) zapewni Polsce nadzór i zarząd Wisły i całej sieci kolejowej w granicach W. M. z wyjątkiem tramwajów i innych kolei, [służących głównie potrzebom Wolnego Miasta, jako też nadzór i zarząd komunikacji pocztowych, telegraficznych i telefonicznych między Polską i portem gdańskim;

4) zapewni Polsce prawo rozwijania i ulepszania dróg [wodnych, doków, basenów, nadbrzeży, dróg żelaznych i innych budowli i środków komunikacji wyżej wzmiankowanych oraz prawo wydzierżawiania lub nabywania w tym celu na odpowiednich warunkach koniecznych terenów i wszelkiej własności;

5) zapewni, że żadne różnice nie będą czynione w W. M. Gdańsku na niekorzyść obywateli polskich i innych osób polskiego pochodzenia lub mówiących po polsku;

6) zapewni prowadzenie spraw zagranicznych W. M. Gdańska oraz ochronę jego obywateli zagranicą przez Rząd Polski.

W wykonaniu postanowień traktatu wersalskiego z dn. 9 listopada 1920 r. zawarta została

między Polską a W. M. Gdańskiem t. zw. konwencja paryska. Był to moment niefortunny dla Polski—układy toczyły się właśnie podczas najazdu bolszewickiego na Polskę.

Konwencja wypaczyła odrazu intencje traktatu wersalskiego: port gdański, którym powinna zarządzać tylko Polska, został oddany pod zarząd Radzie Portu, składającej się w połowie z obywateli polskich, w połowie —z gdańskich, z prezydentem, wybranym za wspólnem porozumieniem.

Rada Portu stała się ciężkim kamieniem, rzuconym pod nogi na drodze do swobodnego, niczem nieskrępowanego korzystania z portu gdańskiego.

Wypaczona również została zasada wcielenia W. M. Gdańska do obszaru celnego Polski, gdyż urzędy celne powierzone gdańszczanom, pod kontrolą jedynie urzędników polskich, w praktyce utrudnianą lub wręcz uniemożliwianą. Zło, wynikające z fatalnej konwencji paryskiej, pogłębiła jeszcze konwencja warszawska z dn. 24 października 1921 roku. Wydawało się wprawdzie, że żadna konwencja z Gdańskiem nie może wyjść na złe Polsce.

Był moment—wspomina dr. Zygmunt Mroczynski w studjum swem p. t. „Stosunki polsko-gdańskie”—kiedy nieruchomości gdańskie dziesiątkami przechodziły w ręce polskie, kiedy firmy polskie powstawały, jak grzyby po deszczu, kiedy zdawało się, że ten jedyny port polski zostanie pierwszym impetem i rozmachem polskiej przedsiębiorczości

handlowej zdobyty i zawładnięty dla handlu polskiego“.

Słowem, wydawać się mogło, że najniekorzystniejsze dla Polski konwencje z Gdańskiem—wkrótce staną się nierealne, gdy Polska siłą swego rozmachu gospodarczego stanie się faktycznym gospodarzem Gdańska.

Niestety, tak się nie stało. Trudności gospodarcze, wobec których stanęła Polska w roku 1925; załamanie się złotego polskiego, spowodowały zlikwidowanie w dużej mierze polskiego świeżo zdobytego stanu posiadania w Gdańsku. Niekorzystne już dla Polski, bo oparte na ufności w dobrą wiarę Gdańska konwencja warszawska i paryska uległy znacznemu pogorszeniu w interpretacji Senatu gdańskiego, w którym wzięły górę pruskie żywioły nacjonalistyczne, wrogie Polsce.

Do ilustracji stosunków obecnych wystarczy zacytować fakt, że od r. 1922 Senat odmówił w 54 wypadkach obywatelom polskim prawa nabywania nieruchomości, w tej liczbie — w dwóch wypadkach — Rządowi Polskiemu.



ZA DOBRODZIEJSTWA PŁACA NIENAWIŚCIĄ.

Art. 104 traktatu wersalskiego w praktyce gdańskiej wygląda dzisiaj, jak smutna ironja. Stosunek obecny Gdańska do Polski jest żywym zaprzeczeniem teorii materialistycznego pojmowania dziejów. Albowiem polityka W. M. Gdańska jest zupełnie sprzeczna z jego interesami materialnymi.

Gdańsk zyskał kolosalnie na tem, że stał się portem odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej. Jego obroty handlowe, w stosunku do przedwojennych, wzrosły pięciokrotnie. Polska nie skąpiła Gdańskowi dowodów swej życzliwości w poparciu jego interesów materialnych. Tylko dzięki pomocy i poparciu Polski, Gdańsk mógł uzyskać pożyczkę sanacyjną od Ligi Narodów w roku 1925. Polska zagwarantowała Gdańskowi udział w dochodach celnych w kwocie co najmniej 14 milj. guldenów rocznie, co stało się podstawą pożyczki i budżetu W. M. Gdańska. Zaraz przy pierwszym obrachunku, Polska podarowała Gdańskowi z własnych na-

leżności 700.000 guldenów. W roku 1929, dzięki zabiegom Polski, skreślono Gdańskowi dług reparycyjny w kwocie 318 milj. zł. W roku 1930, znowu dzięki poparciu Polski, Gdańsk uzyskał pożyczki tytoniową i zapalczaną na załatwienie swych dziur budżetowych

Polska podniosła udział Gdańska w dochodach celnych do 7,8%, co nie przeszkadza Gdańskowi działać ustawicznie na szkodę skarbu polskiego. Straty polskie z tytułu zbyt wysokiego udziału Gdańska w dochodach celnych wynoszą co najmniej 50 milj. zł. rocznie. Ile zaś wynoszą one z tytułu szkodliwych a celowych manipulacyj celnych, niepodobna wprost obliczyć.

Polska w stosunku do Gdańska podjęła swą tradycję historyczną—tradycję Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta, Jana Sobieskiego.

Gdańsk obecny sprzeniewierzył się własnej tradycji historycznej, stał się powolnym narzędziem w ręku propagandy pruskiej, przeciwko któremu tak długo i tak dzielnie się niegdyś bronił.

Dotychczasowy stosunek Polski do Gdańska—stwierdza Antoni Repecko w swym studjum p. t. „Gdańsk w granicach gospodarczych Polski”—cechuje przede wszystkim pewna ustepliwość w odniesieniu do roszczeń Gdańska oraz unikanie wszczynania z Gdańskiem sporów w ważnych nieraz dla Polski sprawach gospodarczych.

„Polska — konkluduje tenże publicysta — nie

może się zrzec swych praw do portu gdańskiego, który jest jej naturalnym portem morskim, gdyż w przeciwnym razie jej byt polityczny byłby zagrożony“.

Gdańsk musi zrozumieć, że cała jego przyszłość związana jest z życiem gospodarczym Polski.

W stosunku do roku 1912, a więc — najlepszego okresu przed wojną światową, w roku 1931 obroty portu gdańskiego wzrosły pięciokrotnie.

Dzisiaj Gdańsk, przez swoją łączność z Polską, jest na drodze do świetnego rozkwitu, kiedy przed wojną światową był niczem, miał trzeciorzędne znaczenie jako port morski, służąc tylko Niemcom za rzucone sobie ochłapy w postaci bazy dla wojennej floty niemieckiej i załogi wojskowej.

ZATARGI CELNE. — HITLEROWCY W GDAŃSKU.

Umowa pomiędzy Polską i Gdańskiem, zawarta w Warszawie w roku 1921 otworzyła przed gdańszczanami możliwość nadużyć celnych.

Umowa zawierała między innymi przepisy o t. zw. „obrocie uszlachetniającym“. Polega on na tem, że pewne wyroby przemysłu gdańskiego mogą być np. eksportowane z Gdańska do Niemiec i wracać stamtąd bez opłaty cła, po dokonaniu w nich t. zw. „uszlachetniających“ przeróbek. Rzecz prosta, że przeróbki te rozumiane były jako bardzo nieznaczne i nieistotne.

Gdańskie władze celne otworzyły jednak szeroko wrota wolnego miasta dla wyrobów przemysłu niemieckiego pod pretekstem „obrotu uszlachetniającego“. Wysyłano np. z Gdańska do Niemiec buraki i sprowadzano stamtąd bez żadnego cła — cukier. Wysyłano sztaby żelaza i sprowadzano maszyny i t. p.

Sąsiadujące z Gdańskiem miasta i miasteczka Pomorza polskiego zasypane zostały wyrobami przemysłu niemieckiego. Skarb polski poniósł straty na co najmniej 50 milionów złotych. Straty, jakie poniosło polskie życie gospodarcze wskutek bezcłowego przenikania do Polski przez Gdańsk wyrobów niemieckich, nie dadzą się obliczyć.

Polska musiała wkońcu roztoczyć kontrolę nad towarami, które idą z Gdańska do Polski.

Gdańsk oskarżył Polskę najpierw przed wysokim komisarzem Ligi Narodów, następnie przed samą Ligą o naruszenie umów i traktatów. Polska, ze swej strony domaga się, by przepis traktatu wersalskiego, wcielający Gdańsk do obszaru celnego Polski, wykonany był w całej pełni, t. j. by urzędnicy celni na terenie Wolnego Miasta podlegali bezpośrednio władzom polskim, nie zaś — senatowi Gdańska, jak to dzieje się dotychczas.

Gdańsk prawuje się prócz tego z Polską o to, że Polska rzekomo nie wykorzystuje w pełni portu polskiego. Ma to na celu sparaliżowanie Gdyni.

Gdańsk, który żyje i bogaci się z Polski, pragnie odgrywać rolę pewnego rodzaju „suwerena“ w zakresie polskiego handlu zamorskiego, pragnie zmonopolizować go wyłącznie dla siebie i zabronić Polsce używania portu własnego w Gdyni.



Równocześnie Gdańsk nie krępuje się wcale w gromadzeniu na swym terenie żywiółów awanturniczych, jawnie i otwarcie zbrojących się przeciwko Polsce. Ruch hitlerowski (t. zw. socjaliści narodowi) zdawna zagnieździł się w Gdańsku. Brutalne napady na obywateli polskich, zabójstwa i krwawe rozprawy z tymi, którzy ośmielili się odezwać po polsku na ulicach Gdańska, były to objawy tak jaskrawe i rażące, że zwróciły one uwagę nawet dobrotliwych opiekunów z Ligi Narodów, naogół skłonnych raczej bronić „słabego“ Gdańska przed polską „przemocą“.

Dwukrotnie—w maju i wrześniu r. ub. w Lidze Narodów odezwały się głosy upomnienia pod adresem Gdańska (Henderson i lord Cecil). Ale Gdańsk nie przejął się bynajmniej temi upomnieniami.

Gdy rząd Rzeszy Niemieckiej rozwiązał hitlerowskie organizacje „szturmowe“, pozostały one nienaruszone na terenie W. M. Gdańska, publicznie stwierdzając swój charakter „awangardy“.

Znaczenie tego faktu zrozumiemy, jeśli zestawimy go z wynurzeniami premjera pruskiego Brauna, który zarzucał hitlerowcom „zdradę“: zadaniem oddziałów „szturmowych“ była walka z Polakami; tymczasem, według Brauna, zamierzały one, po wywołaniu zatargu zbrojnego z Polską, wycofać się do Berlina, by przeprowadzić tam siłą zamach stanu i oddać władzę dyktatorską w ręce Hitlera.

* *

Jasne jest tedy, że bojówki hitlerowskie w Gdańsku utrzymywane są w charakterze „awangardy“ przeciwko Polsce. Gdańsk, który już oddawna jest gniazdem szpiegowskiem i centralą agitacji komunistycznej, prowadzonej w Polsce, stał się obecnie istną beczką prochu, podłożoną pod fundamenty pokoju i obecnego układu stosunków w Europie.

Gdańsk, zamiast „wolnego dostępu do morza“ dla Polski, stał się wolnym dostępem dla zbrodniczych knozań przeciwko Polsce i pokojowi świata.

h. mwr. 169.

BIBLIOTEKA

Wyższe! Szkoły Polit. - Wych.

WYBORY 2004-2005 - WYBORY
BIBLIOTEKA

SPIS RZECZY.

	Strona
Gdańsk	5
Niegdyś	9
Rzeź gdańszczan	11
Gdańsk zakwitnął pod berłem Kazimierza Jagiellończyka	18
Gdańszczanie długo pamiętali nieludzkie rządy niemiecko-krzyżackie	22
U schyłku Rzeczypospolitej	26
Rządy pruskie.	30
Gdańsk i Polska w traktacie wersalskim	32
Za dobrodziejstwa płacą nienawiścią	37
Zatargi celne. — Hitlerowcy w Gdańsku	40



BIBLIOTEKAZKA SPOŁECZNA

Cena

Nr. 1.	Sandor Terlaz. Wspomnienia robotnika z Liège. Przełożył J. Emisarski	—,60
Nr. 2.	A. S. Dzieje wojskowe Bartka	—,45
Nr. 3.	Czy lud rządzi w Rosji Sowieckiej	—,30
Nr. 4.	Mieczysław Lenardowicz. Na wyspach tortur i śmierci. Pamiętnik z Solówek	—,60
Nr. 5.	Raj na ziemi	—,40
Nr. 6.	Antoni Sosna. Jaśko z Pomorza	—,90
Nr. 7.	Antoni Sosna. Przygody Kostka i Ignaca	—,50
Nr. 8.	Mieczysław Lenardowicz. Za czerwonym kordonem	—,50
Nr. 9.	Antoni Sosna. Noc na wartowni	—,50
Nr. 10.	Żywot i męki Juranda Rycerza	—,50
Nr. 11.	Jotemski. W domu najlepiej	—,40

BIBLIOTEKAZKA TEATRALNA „WIARUSA”

Nr. 1.	Roman Sumień. Bolszewicy pod Warszawą	1.20
Nr. 2.	Roman Sumień. Obchód imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wskazówki dla teatrów żołnierskich	—,80
Nr. 3.	Jadwiga Turowiczówna. Incenizowane pieśni ludowe	2.00
Nr. 4.	Adam Kowalski. Żywe pieśni. 12 inscenizowanych pieśni żołnierskich (12 ilustracji w tekście)	2.50
Nr. 5.	Andrzej Oracz. Bronie przy Broni.	2.00
Nr. 6.	J. Stojek. A kto chce rozkoszy użyć.	2.00

Do nabycia

w Głównej Księgarni Wojskowej
Warszawa, Nowy-Świat Nr. 69.



58671
17

Ur - 1041

